**Diabli nadali libertyna! Szkice o libertynizmie**
Autor tekstu: **Eugeniusz Obarski**

**Motto:**
***„Największa rzecz na świecie to umieć należeć do siebie"***
**Michel Montaigne**

Libertynizm, potocznie: głoszenie i praktykowanie niemoralności (np. immoralizm Markiza de Sade) i bezbożności. Ruch umysłowy wyrosły z tradycji humanizmu renesansowego, ukształtowany w XVII i XVIII w. we Francji, promieniujący na całą Europę, stanowiący jeden z najistotniejszych wątków kultury francuskiej. Jego reprezentanci wywodzili się z kręgu myślicieli i pisarzy (m. in. Gassendi, Montaigne, Saint-Evremond). Libertynów charakteryzowała postawa laicka, wolnomyślicielska i sceptyczna. Ruch skierowany był przeciwko autorytetom religii, a zwłaszcza myśleniu scholastycznemu, dogmatycznemu, tradycyjnej obyczajowości i katolicko-feudalnemu ideałowi życia. Libertynizm to synonim odmowy akceptacji powszechnie panujących wierzeń, chęć wyzwolenia się z więzów doktryn religijnych, w tym i chrześcijańskiej, ruch skierowany przeciwko autorytatywności religii i ascetycznemu ideałowi życia tradycyjnej obyczajowości. Filozofia libertynizmu łączyła wątki hedonizmu i epikureizmu z przeciwieństwem ascetyzmu - renesansowym ideałem używania życia, kładła nacisk na swobodę myśli i jej niezależność od jakichkolwiek ustanowionych przez społeczeństwo „autorytetów", przede wszystkim religijnych.. Libertynizm stanowi ważne źródło oświeceniowego racjonalizmu i humanizmu.

# I.

Libertyn *(„wolny", „wyzwolony")* to szczególny naturalista, a naturalizm libertyński — „o zgrozo!" — to wysiłek by uczynić rozum ludzki w pełni niezależnym, a więc uwolnić go również od „niebios & spółki". Bo libertynizm opiera się na racjonalizmie i sceptycyzmie, a więc libertyn daleki zawsze był, jest, i będzie od posługiwania się tzw. rozumem dogmatycznym. Libertyn jest wolnomyślny. Jest także sceptykiem: wątpi we wszystko i nie płacze po utracie (na skutek takiej postawy) „pewników" dogmatycznych pośród których się poruszał i nimi posługiwał, kiedy to umysł jego był jeszcze zaangażowany w sfery metafizyczne (libertyn powie: „kiedy błądził"). Libertyn nie ma pokus by tworzyć wszechogarniające systemy (filozoficzne, etyczne, metafizyczne, czy na modłę religijną mieszać to wszystko w jednym garnku i sosie). Libertyn jest ostrożny; nie myśli pochopnie: nawet nie jest pewien swoich sceptycznych wątpliwości! To zaiste zaszczytna i prawdziwie filozoficzna *niewiedza* z którą łączy się dyskurs racjonalny poprzez, by tak rzec, „bramę nauk". Bo i nie jest to w istocie żadna rezygnacja z pewnych rodzajów wiedzy, lecz określenie jej granic i zadań w służbie człowieka. Słyszymy tu być może echa *uczonej niewiedzy* Mikołaja z Kuzy (1401-1464), choć podobne poglądy wyznawał i Piotr Gassendi (1592-1655) broniąc pełnej legalności (i samowystarczalności!) rozumowania sceptycznego, empirycznego, związanego z konkretem eksperymentowania. Takie właśnie myślenie sprzeciwia się bowiem rozumowaniu dogmatycznemu; ba, stanowi jedyne nań lekarstwo!

Oto owa „straszliwa" postawa libertyna spędzająca sen z oczu dogmatykowi: pełna dystansu kontemplacja niczym nie ograniczonego i naturalnego uroku księgi świata, której lektura może posłużyć jako propedeutyka do prawdziwej, czystej i najgłębszej filozofii życia! Oczywiście życia dorzecznego! Powiada bowiem Gassendi: „Jakże pięknie jest dotrzeć do stanu szczęścia i niewinności (...) czyniąc z całej natury raj na ziemi dzięki wędrówkom naszego ducha. Jakaż to cudowna rozkosz, przemieszczać się z jednego bieguna na drugi nie obawiając się strefy tropikalnej, objeżdżać świat okrętem (...) o nazwie "Zwycięstwo", (...) posłużyć się jak Ulisses obyczajami i sposobami życia wielu narodów, widząc, iż **nie istnieje nic stałego w tym, co nazywamy niegodziwością i cnotą** (...)".

Och, jakże nie lubi za to wszystko libertyna dogmatyk! Bo libertyn tak prawi dogmatykowi, (i to nie zza węgła, a prosto w oczy): twoje dogmatyczne rozumowanie stanowi wyłącznie źródło twej ignorancji i nieużytecznych pewności. Jesteś tak dalece oślepiony światłem, które uważasz za światło prawdy i tak dalece zadufany w sobie, iż wydaje ci się (albo ci to wmówiono i teraz usilnie w to wierzysz!), iż rozróżniasz prawdę i fałsz, i czynisz sobie z tego cel swoich podróży duchowych. Lecz — niestety — w imię tej pewności wiary (i przede

wszystkim dzięki niej!) nie wahasz się nigdy prześladować i gnębić twoich przeciwników — tych, co nie podzielają twego stanowiska, twych przekonań, i twej „wypełnionej miłością po brzegi" wiary. I dalej powiada libertyn: czy nie wiesz, o dogmatyku, że, **nie istnieje nic tak samo stałego, pewnego i określonego w jednym miejscu na Ziemi, którego przeciwieństwo nie byłoby wyjątkowo uparcie bronione w jakimś innym**? Nie wiesz, że nie istnieje nic błahego, co nie byłoby w jakiejś części świata uważane za szczególnie ważne; że nie ma też szaleństwa, które nie znalazłoby wielu naśladowców i nie zostało uznane za… mądrość; że nie ma cnoty, która nie zostałaby potraktowana jako niegodziwość, ani też niegodziwości, która gdzie indziej nie byłaby uważana za cnotę? My, libertyni, jedynie z wielkim dystansem i ostrożnością, by nie wydawać sądów pochopnych (i dogmatycznych właśnie!), kontemplujemy tę niemożliwą do ograniczenia **różnorodność świata**; ty natomiast chciałbyś uczynić świat wszędzie jednakowym, takim samym!

Jakże wzbiera złość w dogmatyku kiedy patrzy jak kultura libertyńska przychylnym okiem patrzy na każdą różnorodność i otwiera się przede wszystkim ku temu, co odmienne, w stronę indywidualizmu i nie skłamanej, a-dogmatycznej historii; mało tego: złość dogmatyka sięga zenitu (pała on wówczas świętym inkwizycyjnym oburzeniem) kiedy **opcja libertyńska stara się uwydatniać radykalne różnice istniejące nie tylko między poszczególnymi szkołami filozoficznymi, etycznymi, religijnymi, lecz jeszcze bardziej wyraźnie pomiędzy narodami w stosunku do „najświętszych" skal wartości! A czyni to ona przecież w celu uwypuklenia... (uwaga, tu się wyjaśnia istota ich sporu!) ...próżnych dążeń i roszczeń rozumu dogmatycznego z jego przekonaniem o dojściu do prawdy i obowiązkiem narzucenia jej innym!** Libertynizm jest bowiem sprzeciwem wobec typowego dla postawy dogmatycznej kostnienia w „pewnikach" tradycji, sprzeciwem wobec petryfikacji wierzeń, przesądów i mitów, także religijnych; jest wyrazem rozumu całkowicie ziemskiego, relatywizującego w sposób uprawniony, bo zgodny z realiami świata jego „najświętsze wartości".

**Czytelniku, pociąga cię taka postawa; chciałbyś „zostać libertynem"? Lekcja pierwsza: dużo czytaj (czytaj „za", jak również „przeciw"; tego nie zaleci ci żadna inna szkoła), bądź wolnomyślny i autonomiczny w wyciąganiu wniosków, a wkrótce pojawi się także autonomia twojego sumienia. Więc nie zachłystuj się nigdy (jak inni) ilością — patrz na jakość! I nie zachwycaj się też długotrwałością jakiejś formacji religijnej czy duchowej; to jeszcze jedno złudzenie: wszak ludzka głupota ma niezaprzeczalnie najdłuższą tradycję, a niektóre systemy, jako niedoskonałe przecież dzieła człowieka, wydają się niejako w nią wpisane — to często jedyna przyczyna i źródło ich przetrwania... Libertyn nie ma złudzeń; ma natomiast siebie (patrz motto).**

## II.

**Według libertynów jest oznaką słabości i głupoty myśleć, iż wszędzie powinno się żyć i wyznawać poglądy takie, jakie wyznaje się we własnym kraju, we własnym miasteczku, i że to, co dzieje się tu, jest interesujące i identyczne we wszystkich miejscach na ziemi. Jedynie głupiec, jeśli mu się powie, że istnieją inne wiary, obyczaje i prawa, całkiem sprzeczne z tymi, które on sam wyznaje, akceptuje i praktykuje, czuje do nich odrazę i potępia je jako barbarzyńskie, lub też *nie chce* przyjąć ich istnienia do wiadomości. Dzieje się tak, powiedzmy otwarcie, bowiem jest on tak dalece *zniewolony* przez owe prawa „własne", że uważa je za jedynie prawdziwe, naturalne, a nawet uniwersalne!**

Mówiliśmy już o odkrywaniu tego, co odmienne i podkreślaniu przez libertynizm istnienia ogromnej ilości światów intelektualnych i moralnych, innych, odmiennych cywilizacji i religii. Przyczyniły się do tego nie tylko wnikliwe lektury starożytnych *sceptyków*, ale i liczne podróże, m.in. do Indii, na Daleki Wschód, odkrycie Nowego Świata przez Kolumba. Odkryto wówczas nie tylko „nowe" lądy, ale przede wszystkim „nowe" cywilizacje. Namysł nad owymi skrajnie różniącymi się cywilizacjami — od wyrafinowanych Majów, Egipcjan aż do kultury chińskiej, namysł również nad *wolną myślą* starożytnego Wschodu (Mezopotamia, Indie, Persja, Fenicja, Chiny), przedkolumbijskiej Ameryki (Meksyk, Peru), także starożytnej Grecji i Rzymu, krajów arabskich i chrześcijańskiego średniowiecza - spowodował m.in. podanie w wątpliwość samego pojęcia *barbarzyństwa*, które — dodajmy — od czasów starożytnej Grecji stanowiło dumną granicę między „jedną jedyną" cywilizacją a innymi sposobami życia. **Nic nie jest jednak tak**

**dalece odpowiadające naturze i duchowi człowieka jak każdy rodzaj odmienności** — jest to myśl i temat często poruszany przez Montaigne'a. Libertynizm uwidacznia ***względność*** wszelkich kryteriów oceny i zachowania w obliczu tego ogromnego zróżnicowania praw i obyczajów istniejących w świecie. Mało tego: tędy wiedzie droga do osiągnięcia pełnej wolności i uniwersalności ducha w której urzeczywistnia się prawdziwie *wolna filozofia* czyli **mądrość**. Tak! — ukształtowanemu przez tradycję śródziemnomorską jednolitemu światu wartości i wyniesionemu przez doświadczenie chrześcijańskie do rangi systemu filozoficznego, a przede wszystkim teologicznego, przeciwstawia się libertyński naturalizm: *względność* obyczajów, wiar i praw. Widać tu bardzo wyraźnie *niedogmatyczne* stanowisko libertynizmu; **libertynizm krytykuje i neguje wszelkie dążenia do *zamknięcia* poszukiwań w systemy ostateczne, całościowe i absolutne! Libertyn nie dopuści by dać się ogłupić przez domniemanie, że posiada się całą prawdę**. **Nie da się też nigdy porwać masom, ani podporządkować obiegowym sądom**. **Libertyn nie da się też pokonać siłą autorytetu i powoływania się na innych, odrzuca taką metodę; jest ona właściwa w domenie religii, w której autorytet więcej waży niż... argumenty, i w ogóle może istnieć i bez argumentów (co typowe dla imperium władzy a nie wiedzy). Na szczęście istnieją cywilizacje, gdzie argumenty mają znaczenie i bez autorytetu!**

Taka jest postawa mędrca — powie libertyn — jej przeciwieństwo to postawa ludzi, którzy nie pragną żyć w wolności, postawa zarozumialców i szaleńców, jednostek stronniczych, zawziętych, które obstając z oślim uporem przy niektórych opiniach (najczęściej nie własnych, a zaszczepionych im przez owe całościowe systemy różnych tradycji) potępiają zuchwale i bezrozumnie wszystkie inne. Tacy ludzie w rzeczywistości niczego *nie wiedzą*; nie wiedzą nawet czym jest *wiedza*. Wytresowani przez systemowe tradycje **nie chcą niczego wiedzieć!** To bigoci, niemowlęta karmione duchową i filozoficzną papką i dlatego podatne na nawoływania do obrony tej papki „ogniem i mieczem", bo **system pozbawił je zupełnie krytycyzmu!** Wiadomo — by wejść jako „swój" do wybranej *nieracjonalnej wspólnoty*, należy wszelki krytycyzm zostawić za jej progiem! Należy więc wątpić tym bardziej — powie libertyn, bo stan wątpienia jest dla niego „nauką nauk, pewnością pewności"!

Ach, jakże - słysząc to — każdy dogmatyk zapłonie świętym oburzeniem: przecież ta libertyńska apologia wątpienia i nieprzerwanych *poszukiwań*, te echa nauk starożytnych sceptyków (z tropami Sekstusa Empiryka z *Zarysów pirrońskich* na czele), cała ta **libertyńska praktyka *rozumu niedogmatycznego*** prowadzi wprost, jak nie do samego upadku, to do poważnego kryzysu tradycji metafizycznej **(libertyn powie: kryzysu etyki i moralności niewolniczej)!** Ta nieustanna polemika, skierowana przeciwko tradycyjnym wartościom etycznym i religijnym, doprowadza do kryzysu „naszego świata pewności", który stanowi filar cywilizacji europejskiej, wspierany dzielnie przez nasze kościoły i refleksję teologiczną — właśnie to cenne dziedzictwo libertynizm pragnie nam zburzyć, a jest przecież ono związane nierozerwalnie ze sferą *sacrum*! - zawoła pełen oburzenia dogmatyk; a tym mocniej zawoła, im ściślej jest on zawodowo związany z wyznawaną przez siebie opcją z której żyje (a ludzie o wiele łatwiej zniosą atak na wyznawane idee niż na swój portfel!). Gdyby nie ów „portfel i chęć panowania", mógłby zapewne każdy człowiek szukać sobie „niebios" zupełnie spokojnie, poruszając się po własnych drogach, a nie po szlakach wytyczonych mu przez innych...

Diabli nadali więc libertyna! — **pozbawia on wszelkie zjawiska przyczynowości niebios, w ogóle stawia on znak równości między religią „prawdziwą" a „fałszywą", między cudem a zjawiskiem naturalnym, pomiędzy przepowiedniami pogańskimi a profecjami hebrajsko-chrześcijańskimi, torując w ten sposób drogę instrumentalnej i pragmatycznej interpretacji *sacrum*, które jest — według tego bezbożnika — bardzo użyteczne dla zagwarantowania przestrzegania praw przez pospólstwo złożone z ignorantów. Bigot-ignorant nie uczyni przecież niczego jeśli nie ma nadziei na jakąś rekompensatę. Nie ma bowiem pojęcia o tym, że „cnota nie jest niewolnicza ani płatna". Nie ceni więc on, ani nie wybiera dobra — tak jak czyni to mędrzec — dla niego samego; duch to słaby, niewolnik obyczaju, uniżony poddany władzy świeckiej i duchownej, nie spędzający im snu z oczu! Konformizm jest łatwy i wygodny. Jakże łatwo zarządza się wówczas masami złożonymi z takich jednostek!**

Kłania się tu teoria politycznych początków powstania zjawiska zwanego religią i społecznych funkcji religii… Nie wymyślił tej teorii libertynizm; krążyła już ona w starożytności w kręgach *sofistów*. Kultura libertyńska może być więc śmiało traktowana jako symbol kluczowego dla niej doświadczenia - destrukcji prymatu kultury śródziemnomorskiej i jej

kodeksu wartości, w imię których, doda ochoczo libertyn, dokonano największych okrucieństw w świecie. **W owym dogmatycznym przekonaniu, że jeśli coś jest odmienne, to musi być złe, tkwi przyczyna nagonek, wojen i rzezi religijnych; nie do pojęcia: uczynionych w obrębie religii opartej ponoć całkowicie na miłości!** A wadą tradycyjnej, *zamkniętej* kultury jest właśnie jej skłonność do dogmatyzmu, czego owocem wojny religijne i prześladowania, palenie na stosach, atmosfera podejrzliwości i usankcjonowana nietolerancja.

W miejsce tego wszystkiego libertynizm składa propozycję pozytywną: pełną wolność sumienia, laicką ideę tolerancji; laicką, bo wykraczającą daleko poza horyzont religii dzięki rezygnacji z religijnych pewności ostatecznych i odwoływaniu się do antycznego modelu racjonalności z jego pochwałą **wątpienia jako wartości wyzwalającej! Libertynizm widzi bowiem korzenie zła społecznego we wszelkich przekonaniach i instytucjach, których korzenie są „nadprzyrodzone" czyli *nieracjonalne,* gdzie natura ludzka i rozum zostały zastąpione przez obyczaj, który absolutyzowany staje się jedyną podstawą sądów i zachowań etyczno-religijnych, norm pozytywnych, tzw. świętych rytuałów, całokształtu pojęć, kanonów, ocen społecznych przyjętych jako nieodwracalne prawdy myśli i sumienia.**

**Dogmatyzm jest dla libertynizmu nie do zniesienia. Z pełną wzajemnością oczywiście. Przynajmniej wiemy dlaczego... Kim więc jest ów dogmatyk? Powie libertyn: to człowiek wiecznie niespokojny (nie różni się on zresztą w niczym od reformatora!), pragnący zawojować świat, kruszący nieustanniekopie ze światem w imię jakiejś prawdy, pewien, iż jest w jej posiadaniu, uciekający się do wszelkich form „misji", a także gwałtu i represji. Gdy zwykłe środki perswazji przestają skutkować, do głosu dochodzi nakaz, przemoc, miecz i ogień — jest to wada niebezpieczna, charakterystyczna tak dla dogmatyków, jak i tych, którzy pragną rządzić i narzucać światu prawa.** Jest to szczególnie niebezpieczne, bo jak powiada Montaigne: **"Tam gdzie prosty błąd liczy się za zbrodnię, tam zbrodnie są jedynie błędami"...**

**Libertynizm jest tworem umysłów myślących, odważnych i silnych (i „przeznaczony" jest dla takich umysłów!)**; umysł słaby nie zajmie się przecież zbyt głęboko powyższą problematyką z jakże prozaicznych powodów: ze strachu i poczucia nieopłacalności. Autonomię sumienia i rozumu traktuje on bowiem dzięki pospolitej niewiedzy jako zagrożenie dla swego świata (zauważmy: „poukładanego" mu przez innych). Szkoda, trudno... - powie libertyn, pozwalając jednocześnie światu iść tam, gdzie chce na skutek bezrozumnej dominacji duchów słabych, niewolników obyczaju. **Natomiast gdyby jakiś obrońca „obyczaju" zebrał się na odwagę i zechciał przybliżyć sobie istotę *racjonalności* w głębiach swej wiary, może zająć się wówczas jakimś bliskim mu teologicznie problemem z własnej łączki, powiedzmy z *historii stworzenia*, bo być może libertyn usłużnie podrzuci mu „antysakralną" kwestię *preadamitów* (czy poligenezy) na... dobry początek. No bo skąd Kain wziął żonę, o czym informuje nas *Genesis*, skoro jedynymi ludźmi na ziemi byli wówczas tylko jego rajscy rodzice, on sam i brat jego, Abel, którego zresztą dopiero co zabił stworzony „na obraz i podobieństwo"? "Będę tułaczem i wędrowcem na ziemi i <u>każdy</u>, kto mnie spotka, zabije mnie" — mówi Kain w *Genesis*. Skąd miałby wziąć się ów <u>każdy</u> na pustej ziemi? Zwykłe niedopatrzenie czy może jedna z pierwszych tajemnic wiary? Szukają guza racjonalni libertyni? Nie lepiej to złożyć *daninę ze swego rozumu* i żyć spokojnie?**

***

Warto poruszyć na koniec ważną kwestię. Otóż, wraz z upływem czasu libertynizm przełożył swe akcenty — z intelektualnego (*libertynizm erudycyjny* deistów i ateistów) na moralno-obyczajowy (do ateizmu i śmiałej propagandy antyreligijnej dołączył hedonizm, swobody obyczajowe, przekraczanie moralnych *tabu*). Tak w pierwszym, jak i w drugim przypadku, prąd ten miał jednak charakter arystokratyczny i elitarny. Ówczesne elity libertyńskie uważały bowiem, iż ewentualna „demokratyzacja hedonizmu" miałby opłakane skutki, jeśli chodzi o porządek społeczny. Libertynizm miał pozostać przywilejem wpływowych wprawdzie, lecz wąskich elit. Czytelnik sam osądzi, czy mowa tu o egoizmie libertyńskich elit, czy o ich odpowiedzialności...

**Eugeniusz Obarski**

Filozof religii, kulturoznawca, wydawca, założyciel i redaktor programowy wydawnictwa Thesaurus-Press (1990-1996), aktualnie reaktywowanego (Thesaurus, Łódź-Wrocław), redaktor programowy byłej "Wiedzy Tajemnej" i Wydawnictwa Wrocławskiego, muzyk (płyty: z M. Grechutą, „Droga za widnokres" – 1972, „Magia obłoków" – 1974; z L. Janerką: „Historia podwodna" – 1986), publicysta, współpracownik wielu pism. Publikuje także pod pseudonimem Eugo. Mieszka we Wrocławiu.

Pokaż inne teksty autora

(Publikacja: 18-03-2004 Ostatnia zmiana: 26-06-2005)
Oryginał.. (http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3299)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane
w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym,
w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych
do tej witryny i jakiejkolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera**.

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl